Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XL. — Nr. 4. Kwiecień 1932.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123) via dell'Olmata 16.

Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. — *Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa,* ul. Panny Marji 73. — *Krosno,* (Małopolska). — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Łódź,* p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — *Lwów,* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska, 89. — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. *Wrocław,* Hirschstrasse 33. *Berlin, SO. 16,* Michaelkirchstrasse 28. — *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

Ofiary nadesłane.

Ks. M. 60 zł.; T. J. 50 zł.; M.Bebiołka 124 zł.; M.W.O. 170 zł; Dąbrowska 56 zł.; A. Kłosowa 80 zł.; Urząd Par. Komorowice 100 zł.; Wł. Budz. 98.40 zł.; Urząd Par. Stonawa 93 zł.; Urząd Par. Istebna 72 zł.; OO. Karmelici Wadowice 70 zł.; ks. Św. 70 zł.; Tow. Mis. Andrychów 50 zł.; 3 Zakon św. Franc. Czernichów 50 zł.; E. Wojdalt 50 zł.; M. Przybylska 48 zł.; A. Hańka 37 zł.; Górna M. 25 zł.; E. Łusz. 25 zł.; I. W. 20 zł.; A. P. 20 zł.; F. Kubisowa 20 zł.; St. Szyjewska 20 zł.; ks. P. 20 zł.; K. Irzyk 20 zł.; M. S. 16 zł.; M. Szw. 15 zł.; Dr. T. 15 zł; P. Badura 15 zł.

Dary w przedmiotach: NN. 1 paczkę ołówków; NN. 5 puryfikaterzy, 2 korporały, 2 palki; ks. Dr. Ufniarski 26.000 znaczków segregowanych i 3 albumy ze znaczkami; ks. Kędzier od uczni św. Barbary 6 srebrnych monet, 14 drobnych;



O Marjo, Matko Dobrej Rady, módl się za nami i za biednymi murzynami afrykańskimi!

Z Watykanu.

Kierowniczka generalna Sodalicji św. Piotra Klawera złożyła kornie Ojcu Świętemu w imieniu całej Sodalicji najgorętsze życzenia z okazji dziesięciolecia koronacji. Jego Świątobliwość kazał odpowiedzieć następującą depeszą:

Direttrice Sodalizio Claveriano
Roma

Sua Santita vivamente compiaciutosi devoto omaggio felicitazioni decimo anniversario Sua incoronazione con paterno affetto ringrazia e benedice.

Card. Pacelli.

To znaczy:

Kierowniczka Sodalicji Klawerjańskiej
Rzym

Jego Świątobliwość przyjąwszy mile korny hołd życzeń dziesięciolecia Swej koronacji, z ojcowską miłością dziękuje i błogosławi.

Kard. Pacelli.

Błogosławione owoce nabożeństwa do Matki Boskiej Dobrej Rady.

Andrzej Bacci, jeden z najgorętszych i najoddańszych czcicieli Matki Boskiej Dobrej Rady, poświadcza: „Stwierdziłem naocznie, że nabożeństwo do Matki Boskiej Dobrej Rady przywracało pokój i zgodę w rodzinach i zakonach, odwodziło młodzież od śliskich ścieżek życia i skłaniało do pomyślenia o duszy i wiekuistem zbawieniu, do unikania niebezpiecznych okazyj i gruntownego nawrócenia.

15 3 32 — 11800

Patrzałem na to, jak takim, co byli u progu rozpaczy, w niespodziany sposób dopomagała ukochana Matka Dobrej Rady. Słyszałem, że dzięki czci dla jej wizerunku, który rozdawałem, jedni zostali uleczeni z uporczywej choroby, inni, przyczyny jego wezwawszy, odnajdywali szczęśliwie listy, pieniądze i inne cenne rzeczy, które już mieli za stracone. Tamci znów pod potężną M. Bożej opieką, wydali córki dobrze zamąż i synom zapewnili byt. Wreszcie z podziwem stwierdziłem, jak prawie wszyscy z tych, którzy ten obraz mieli w poszanowaniu, pamiętali roztropnie o potrzebach swej duszy i odzyskiwali pogodę ducha i spokój sumienia. Ci, co przedtem drżeli z trwogi na myśl o śmierci, opanowywali w jednej chwili strach swój i stawali się spokojni i pogodzeni z wolą Bożą, gdy im ten cudowny obraz pokazywano.“

Uwaga: Papież Pius X. nadał Sodalicji św. Piotra Klawera, mocą swego Brewe z 10 czerwca 1904 roku, Najświętszą Pannę jako *M. Boską Dobrej Rady* za patronkę. Święto Jej, przypadające na dzień 26 kwietnia, obchodzi uroczyście Sodalicja tak w swoich domach głównych, jak i we wszystkich filjach i biurach Klawerjańskich.

Z Misyj.

Kwiaty i ciernie.

List Ks. Biskupa Diss'a, z Lyońskiego Tow. Misyjnego.

Bóg błogosławi pracy misjonarzy w Katioli. Udało im się otworzyć w tej misji, która dopiero od czasu wojny istnieje, małe seminarjum. Seminarzystów jest tu obecnie 17. Gdybym nie znał chłopców osobiście z klasy i nie był się przekonał podczas rozmów i czytania duchownego o ich wybornem usposobieniu, może nie byłbym tem tak przejęty. Zdaje mi się wszakże, iż ręczyć mogę za to, że rokują nadzieje bardzo piękne. Chłopcy ci, po konferencji o powołaniu kapłańskiem, przyszli samorzutnie prosić, aby mogli zostać „Ojcami.“ Jeden z nich powiedział mi: „Ojcowie misjonarze są bardzo dobrzy; czynią dużo dobrego moim ziomkom. Ja także chcę stać się takim dobrym jak Ojcowie, chcę czynić dużo dobrego, pokazać moim braciom drogę do nieba.“ Inny młodszy wsunął superjorowi kartkę z temi słowami: „Mój Ojcze, zastanawiałem się długo, modliłem się długo. . . . Chcę zostać Ojcem jak ty, chcę kochać

Boga i być misjonarzem.“ W całem ich zachowaniu przebijają się najlepsza wola, najszlachetniejsze uczucia. Co rano widzę ich przystępujących do Stołu Pańskiego i zbudowany jestem ich pobożnością. Niewątpliwie jakieś szczególne tchnienie nieba przenika obecnie tę ukochaną naszą misję w Katioli.

Od dwóch lat są tam Małe Służebniczki N. Serca z Montony. Ich obecność w tem czarnem środowisku, częste wizyty w okolicznych wioskach, przykład bezgranicznej cierpliwości i miłosierdzia, jaki dają, udział w poradni dla matek, w lecznicy rządowej, cała ta zbożna działalność Sióstr ma wielki wpływ na naszych poczciwych murzynów, budzi ich zastanowienie i wywołuje przychylność dla religji katolickiej.

Po bardzo uciążliwych początkach nowa era otwiera się dla misji: Widać większą uległość względem Misjonarzy, większy pociąg do katolicyzmu. Łatwiejszy jest przystęp do środowisk krajowców, wśród uczniów naszych i wśród młodzieży wogóle liczne powołania duchowne, bardzo wyraźna zmiana w odnoszeniu się do Ojców i do zakonnic, stąd ułatwione odszukanie dzieci zagrożonych śmiercią i radosna możność ochrzczenia ich w porę i otwarcia im tem samem wrót do szczęśliwości niebieskiej. Zaiste, Pan działa w misji Katioli; dzięki Mu za to!

W Sinematiali, gdzie również pracują Siostry, osiągnęliśmy podobne wyniki, choć może w nieco mniejszym stopniu. Wielką radością dla zakonnic jest krążyć po wsiach i odnajdywać w ustroniach, często bardzo niedostępnych, ubogie siedziby ludzkie, nawiedzone trądem. Co za niedola! Siostry pielęgnują zarażonych biedaków z całem poświęceniem i litością. Najczęściej niema widoków wyleczenia ciała, ale dusza odchodzi odrodzona w zaświaty. Ach! ileż tu na tem wybrzeżu Słoniowej Kości po różnych zakamarkach nędzy potrzebującej pomocy! I jakbyśmy chętnie czynili więcej dla tych wyrzutków nieszczęsnych, gdybyśmy mieli odpowiednie środki. Myśl pobudowania schroniska dla trędowatych nęci mnie i dręczy od dawna; zakonnice gorąco tego pragną. Zachęcają mnie wszyscy, bym to zrobił, — ale nikt nie deklaruje potrzebnego na ten cel funduszu.

Żółta febra grasuje obecnie w tej części prefektury, w której mamy stacje misyjne. Piszą mi z *Ferkessedugon:* „Tu żółta febra panoszy się na dobre; trzech Europejczy-

ków umarło, zastosowano bardzo surowe przepisy sanitarne.“

Z Katioli donoszą: „Febra jest wszędzie, w górach, w dolinach. Od 5 tej wieczorem do 7 mej rano nie wolno nikomu wychylić się z pod swojej mustikiery (zasłony) pod karą 500 franków.

To nie wszystko. Nie dość żółtej febry, dręczy nas nadto głód. Od trzech miesięcy mamy w kraju szarańczę. Myślałem, — i wszyscy podobnie wierzyli, — że żarłoczne owady przelecą i znikną. Przeszłego roku łudziliśmy się tak samo. W tym roku obsiadły całe pola. Co za klęska! co za nędza! Z *Konto* pisze mi O. Vion: „Głód, głód! Za sto franków można kupić mężczyznę, kobietę i dziecko. . . Szklanka ryżu kosztuje u nas obecnie 2 franki. Z Landiongon, ważnego punktu w pobliżu Konto, przychodzą ludzie i sprzedają się za żywność. . . . . . Niech Ks. Biskup przyjdzie nam z pomocą, jeśli może, abyśmy mogli kupować i żywić tych biedaków. Jeżeli my tego nie uczynimy, wyzyskają to okropne położenie wędrowni muzułmanie i wykupią ich i uprowadzą. . . “

Misjonarzom serce się krwawi. Boli ich, że nie mogą nieść pomocy odpowiedniej do rozmiarów klęski, że muszą patrzeć na uprowadzenie do nieznanych okolic, a niechybnie w objęcia islamu, tych nieszczęśników zgłodniałych, których nazywają przecie swemi dziećmi. Boleść to straszna nie móc zapobiec złemu, które przy odpowiednich środkach mogłoby być zażegnane.

Już przeszłego roku w tych samych stronach były wypadki śmierci z głodu. Co będzie teraz, gdy klęska szerzy się i zdaje się zagrażać całemu krajowi? Biedni ludzie! opuszczają ten padół płaczu pod przekleństwem fetysza, giną z wyczerpania bez nadziei i wiary w życie lepsze, nie poznawszy miłości Boga i Chrystusa Odkupiciela. . . .

Czy wolno mi wyciągnąć rękę do Sodalicji w ufności, że otrzymam jałmużnę, abyśmy mogli wyżywić naszych biedaków i wykupić ich jak najwięcej? Rozdzielimy tych wykupionych i wydartych głodowej śmierci po naszych stacjach misyjnych. Tam otrzymają chrzest i staną się kiedyś własnością Boga.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki“ i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Nawrócenia w Yaunde.

Wikarjat apostolski Kamerunu.

W Kamerunie owoce działalności misyjnej są poprostu nadzwyczajne, jak to wynika z następującego opowiadania O. de Fragnier z Kongregacji Ducha św.

Tutaj w Yaunde Pan Bóg czyni zaiste „wielkie rzeczy.“ Rezultaty są widoczne nawet już dla oczu cielesnych. Żniwo jest tak obfite, że rozsadza nasze nie większe od chatek kapliczki, podobne do owych gumien, o których mówi Ewangelja, gdzie bywa zgromadzone dobre ziarno.

W samem Yaunde trzeba było zbudować nowy kościół. Jest on długi i szeroki, ale mimo to nie można pomieścić wszystkich wiernych. O ławkach ani marzyć, nie można zabierać miejsca. I pomyśleć, że przed 30 laty jeszcze żaden Misjonarz nie chodził tędy!

W niedzielę, bardzo malowniczo wyglądają czarne matki chrześcijanki z dziećmi swemi, które przynoszą do chrztu. Wiele z nich musi pozostać na dworze i stamtąd słuchać Mszy św. Dzieci ich bowiem znużone dusznem powietrzem w kościele płaczą, krzyczą, ze szkodą dla ogólnego skupienia. Matki chrzestne, dumne przystępują do Komunji św. ze swemi chrześniakami na plecach, a maleństwa nieraz wyciągają rączki do białej Hostji, Pana naszego, który tak bardzo je ukochał.

Co tydzień mamy do chrztu około 20 dzieci z rodzin chrześcijańskich, w niedzielę samą 7 do 10. Wszyscy rodzice chrzestni stoją w rzędzie i odpowiadają razem na pytania liturgiczne. Po skończonej ceremonji udziela się błogosławieństwa szczęśliwym czarnym mateczkom, które idą w procesji przed ołtarz, aby ofiarować Jezusowi i Marji swojego małego „Świętego“.

Chrzty dorosłych to prawie wypoczynek dla Ojca misjonarza. Jakże bowiem męczące były długie posiedzenia przygotowawcze, egzaminy, lekcje katechizmu, uciążliwe wstępne zapiski!

W dżungli często chrzest odbywa sie na dworze. Czasem 70 do 100 albo więcej katechumenów stoi w szeregu. Całem sercem wzbudzają oni głośno akty wiary, nadziei, miłości, żalu. Ojciec misjonarz przypomina im jeszcze czasem w tej ostatniej chwili, co to jest chrzest, co oznaczają odbywane przy nim ceremonje. Są wśród katechu-

menów wodzowie, dawni niewolnicy, młodzi chłopcy, żywi i rozgarnięci, biedne, zgarbione starowinki, dawni wielożeńcy, chorzy z wielkiemi ranami, trędowaci, wycieńczeni śpiączką i t. d. Wszyscy są skupieni i modlą się jak najlepiej umieją. Oczekują oto na wielką łaskę, do której przygotowywali się przez najmniej dwa lata pobytu w wiosce chrześcijańskiej, pod dozorem katechisty. Tak, przez całe dwa lata, wypełnione codziennemi wspólnemi modlitwami, dwiema lub trzema godzinami lekcyj katechizmu, uczestnictwem we Mszy św. w domu misyjnym. Kilkanaście razy do roku Ojciec misjonarz odwiedzał ich, aby zdać sobie sprawę z ich gorliwości i postępów. Żaden wówczas nie wymawiał się od udziału w ugoszczeniu Ojca, ani od pomocy w budowie kapliczki.

Wkońcu dodamy tu jeszcze sprawozdanie z jednego z takich dni poświęconych pracy apostolskiej, w ciągu których Misjonarz z całą jasnością uprzytamnia sobie, że jest narzędziem w rękach bardzo dobrego Pana.

Było to w czasie pierwszych nieszporów w wilję Objawienia N. Marji Panny w Lourdes. Zaledwie przybyłem do szpitala tubylców, opowiedziano mi o przykładnej chrześcijańskiej śmierci pewnego muzułmanina, który przed kilku dniami na własne prośby został ochrzczony, Wpłynęło na niego tak zbawiennie otoczenie katolickie, w którem znalazł się tutaj.

Chwilę później sanitarjusz zawiadomił mnie, że pewien „postępowiec“ zatrudniony na poczcie mnie wzywa. Był to protestant, ale Najśw. Panna przemieniła jego umysł. Przygotowanie musiało być szybkie, bo choroba była poważna. Po odwołaniu błędów i na usilną prośbę o chrzest, nie odmówiłem mu tej łaski.

Na końcu mojej wizyty w szpitalu wysłuchałem około 20 spowiedzi, potem udałem się do wioski trędowatych. Następnego dnia ochrzciłem dwoje z nich i udzieliłem im ślubu. Stamtąd skierowałem się znowu do szpitala, by tam rozdzielać Komunję św. W głównej sali, między dwiema wielkiemi palmami, przygotowany był stół, pokryty białym obrusem. Chorzy, którzy poprzedniego dnia odbyli spowiedź, komunikowali wszyscy i razem głośno odmawiali modlitwy.

Wreszcie, po powrocie do domu misyjnego, Siostra przyniosła mi biedne dziecko, sierotkę. Człowiek, który ją otrzymał w spadku, starał się wszelkiemi siłami pozbyć

się jej, ale dziecko było w takim stanie, że nikt go nie chciał i musiał zostawić je Siostrom.

Zaledwie ukończyłem chrzest Marji Bernadetty, przysłano mi kartkę z sąsiedniej misji. Pewna wdowa chrześcijanka donosiła mi, że po długim postulacie ma oblec habit zakonny jako pierwsza czarna zakonnica w Kamerunie.

Kończę już. Oto obraz pracy dokonanej w mniej niż 24 godzinach pod błogosławieństwem N. Marji Panny z Lourdes, w pięknym kraju Yaunde, gdzie tylu dobroczyńców Sodalicji św. Piotra Klawera ma swoich protegowanych i imienników.

Światło niećmy!

Z nieogarnionych przedwiecznych wyroków
Bóg w ręce nasze złożył pogan losy,
Mamy wyzwolić ich z pogaństwa mroków,
Otworzyć dla nich zamknione niebiosy,
Modlitwą, groszem i misyjnym trudem,
Mamy uczynić ich wybranym ludem!

Czemu nasz zapał misyjny tak mały?
Czemu tak skąpe modły w niebo płyną?
Dlaczego datki misyjne zmalały,
A czart panuje nad pogan krainą?
Czemu nie śpieszą żeńcy coraz nowi
Ludy pogańskie zdobyć Chrystusowi?

Nie brak misyjnych u nas ochotników,
Co dla Chrystusa chcą dać swoje życie,
Co się nie boją misyjnych krzyżyków,
Byle na pogan zlewać przeobficie
Zdroje łask Boskich, dotąd im nieznanych
Śmiercią Chrystusa dawno wyjednanych.

O nieśmy nasze grosze i pacierze
Tym Chrystusowym rycerzom bez trwogi!
Pomóżmy pogan utwierdzić we wierze,
Czy kto bogaty, czy kto z nas ubogi!
Prawda, że bieda dziś zagląda wszędzie,
Ale dla skąpych bieda zawsze będzie. . . . .

Ks. Mateusz Jeż.

W więzieniu.

Opowiedział W. O. Zorn, ze Zgromadzenia Synów Najświętszego Serca Jezusowego, misjonarz w Transwaalu.

W Babertonie znajduje się wielkie więzienie dla krajowców, i wielu z tych, którzy tam są zamknięci, prawdziwe zasłużyli sobie na nie. Przeciętna liczba więźniów wynosi około 300. Między nimi znajdują się zatwardziali poganie, protestanci różnych odcieni i niestety także kilku katolików. Sprowadzają tu skazańców z wszystkich prowincyj południowej Afryki.

Co niedziela udaję się do więzienia. Chociaż naczelnik więzienia nie jest katolikiem, przyjmuje mnie bardzo uprzejmie. Dowiedziawszy się, że znam nie tylko języki niemiecki i angielski, ale także włoski, arabski, sutulski, zuluski i t. d., — szczególnie zuluski jest bardzo pożądany, bo prawie wszyscy go rozumieją, — pozwolił mi, raz na zawsze, przychodzić tak często, jak to uznam za stosowne. Uczę więźniów katechizmu i śpiewów; przedewszystkiem zachęcam ich do cierpliwego znoszenia kary i ofiarowania jej Panu Bogu jako pokutę za popełnione przewinienia. Wdzięczni mi są bardzo i okazują wielką radość, ile razy ich odwiedzę.

Pewnego dnia , po kilkugodzinnem przygotowaniu, wielu z tych, którzy już oddawna nie przystępowali do sakramentów świętych, odprawiło spowiedź. Następnie otrzymałem od naczelnika upoważnienie do przychodzenia do więzienia raz na tydzień celem sprawowania Ofiary świętej w jednej z tych smutnych cel i rozdania Komunji św. mym przybranym dzieciom.

Naczelnik więzienia zgodził się chętnie na me życzenie i wydał nawet rozkaz, by dla urzeczywistnienia mego zamiaru uporządkowano jedną z najprzestronniejszych i najwidniejszych cel. Kazał tam wstawić stolik. Własnoręcznie przeniosłem tam w walizce wszystkie przybory, potrzebne do świętej Ofiary i rozłożyłem je stosownie. Pozwolono mi również odprawić Mszę św. nie o szóstej godzinie, lecz o wpół do siódmej i zwolniono więźniów aż do czasu ukończenia całego nabożeństwa. Czegoś podobnego dotychczas nie widziano w więzieniu. Podczas Mszy świętej wszyscy odmawiali wspólnie różaniec. Po ewangelji wygłosiłem stosowną dla nich naukę, potem napomnienie, najpierw w języku angielskim, następnie w zu-

luskim. Niejeden z nich był wzruszony do łez i przyrzekł stanowczą poprawę.

Jeden z dozorców był również bardzo wzruszony. Stojąc jakiś czas w otwartych drzwiach, widział i słyszał niejedno, i gdy odchodziłem, dziękował i ścisnął mi rękę.

Zaprawdę, Najświętsza Marja Panna nie przestaje zsyłać mi pociech w mem świętem urzędowaniu.

Niedziela Palmowa.

Wikarjat apostolski Shire. W. O. Knijpers z Kongr. Marji.

Niedziela Palmowa jest tutaj wielkiem świętem! Może to was zdziwi, kochani Czytelnicy, a jednak tak jest



W drodze do kościoła.

tutaj u naszych czarnych w Nyassie. Lubią oni ogromnie wielkie ceremonje religijne, a przedewszystkiem procesje. Lubią też śpiew i muzykę.

W Niedzielę Palmową odbywa się tu uroczysta procesja z palmami, prawdziwemi palmami Afryki, tak jak je niosły tłumy ludu, towarzyszące Panu Jezusowi przy Jego triumfalnym wjeździe do Jerozolimy. Odbywa się to wśród śpiewów w języku tubylczym. Hosanna rozbrzmiewa we wszystkich tonach i najróżnorodniejszymi głosami.

Niedziela Palmowa jest też pierwszym dniem rekolekcyj, które corocznie przez cały Wielki Tydzień odbywamy z naszemi owieczkami.

A więc dzisiaj mieliśmy Niedzielę Palmową. Od wczoraj południa okolice naszej misji zaroiły się od tłumów. Czarni chrześcijanie nadchodzili w pojedynczych grupach z wszystkich kątów i zakątków obwodu, z odległości dziesięciu, 'dwudziestu, nawet i czterdziestu mil. Przybyli Angonisowie, Anyanjaci, Yaosowe, szczepy rozdwojone ongiś przez wojny i nienawiść, a które teraz, ożywione tym samym duchem i tą samą miłością chrześcijańską, zbierają się u nas jako bracia i siostry, przywiedzeni wszyscy jednem pragnieniem. Cóż dodawało im siły do przetrwania kilkudniowej, nieraz niebezpiecznej podróży? Było to pragnienie usłyszenia słowa Bożego, które kapłani będą głosili przez cały tydzień; piękne ceremonje Wielkiego Tygodnia a przedewszystkiem przywiodła ich tu obecność Tego, który jest Chlebem żywota, pożądaniem duszy ludzkiej.

Nowy dach.

Siostra Anna, Szarytka w Fort Dauphin na Madagaskarze.

Wspaniałomyślna ofiara, przysłana przez Sodalicję św. Piotra Klawera, umożliwiła nam dalsze prowadzenie odbudowy naszego biednego kościoła. Ojciec misjonarz czemprędzej zamówił blachę na pokrycie dachu, aby dom Boży miał należytą ochronę od bardzo częstych w tych okolicach huraganów. Ale te mizerne zwoje blachy nie pojawiły się tu bynajmniej jakby przywiane czarodziejską mocą, przeciwnie, niekiedy nasuwało nam się raczej pytanie, czy czasem djabeł nie umaczał w tej sprawie swych palcy. Bo posłuchajcie tylko!

Skoro parowiec, wiozący ową tęsknie oczekiwaną blachę, pojawił się na wysokości Farafangany, otrzymał w tejże chwili telegrafem bez drutu uwiadomienie, że na wybrzeżu Madagaskaru szaleje cyklon. Wobec tego zawrócił natychmiast na pełne morze. Jak mówiono, miał on zamiar popłynąć do Indyj, oddać tam ów transport blachy i potem zwrócić misji wypłacone pieniądze. Na szczęście jednak nie wykonano tego zamiaru i pewnego

pięknego dnia zamówioną blachę wyładowano na naszej wyspie, nie wiadomo dokładnie gdzie. Niestety cyklon takie tutaj poczynił spustoszenia, że żaden ze zwykłych statków nie miał odwagi pojawić się na naszych wodach. Czyżby trzeba było wkońcu kazać przenieść cały transport tragarzom na plecach? Byłby to koszt niemały, boć ładunek blachy był spory, jako że miał starczyć na pokrycie dachu kościoła, obliczonego na pomieszczenie 1200 osób. Ostatecznie po długich naradach i namysłach zadecydowano, że robotnicy z misji przeniosą cały ładunek przez rzekę do małego portu w Decauville, oddalonego od Farafangany mniej więcej o godzinę drogi. Zaledwie tam stanęli, przybiegł goniec z tą wieścią do naszych chrześcijan i nazajutrz rano, jeszcze przed wschodem słońca, całe Vohipeno było już na nogach. Ze wszystkich stron śpieszyli mężczyźni gotowi pomagać swemi wiosłami. Wtem pojawiła się nowa przeszkoda. Władze mahometańskie zakazały wszystkim bez wyjątku oddalić się i zarządziły roboty w lesie. Ojciec wprawdzie, którego zaraz zaalarmowano, obiecał, że inspektorowi miejscowemu przedłoży całą sprawę, że to jednak była dopiero 4 godzina rano, jakże można było zgłaszać się na audjencję w tak mało odpowiedniej porze? Pewien jednak śmiały chrześcijanin dotarł do wszystkich przełożonych po kolei i uzyskał istotnie odwołanie rozkazu.

Zaczęto tedy wyciągać i szykować pirogi. O! Malgaszom nikt nie może zarzucić lenistwa! Pod nieobecność rodziców mała kawalerja pasła woły i zbierała drzewo, a małe dziewczątka doglądały w domu niemowląt, nosiły wodę i obtłukiwały ryż. Reszta dzieci wprawdzie poszła do szkoły, ale znać było po nich, że myślami są przy nowym dachu.

W niedzielę po nabożeństwie stanęła jedna babka i jedna prababka w pośrodku zebranych i zaczęły naśladować lecącego ptaka i rzucającego się na swoją zdobycz sępa, a potem zaprodukowały inne jeszcze figury miejscowych tańców. Kobiety klaskały na ten widok w ręce i śpiewały: „Duże osoby nie tańczą bez powodu.“ A starzy mężczyźni odpowiadali złamanym głosem: „Rzecz, która je tak cieszy, nadeszła już!“ Na to wybuchnęli wszyscy grzmiącym okrzykiem: „Dach jest już w Farafanganie!“ Każdy jednak mówił sobie, że niedość śpiewać, tańczyć i wyskakiwać, że trzeba przedewszystkiem postarać się, aby blachę na nowy dach przyjąć godnie.

Proszono mnie zatem, aby w środę nie było zwykłej nauki. „Jakże możesz wymagać‘,‘ tłumaczono mi, „abyśmy cicho siedzieli i słuchali, co mówisz, gdy dach już jest tak blisko?“ — „Ach tak, a ja właśnie chciałem was prosić, abyście zajęli się transportem.“

„To co innego. Dla kościoła chętnie pracować chcemy, ale usiedzieć na miejscu nie potrafimy!“

Sprowadzono więc owe arkusze blachy, a na dziedzińcu misji uszykowano tymczasem kubki plecione, w których miano dzielnym tragarzom podać zaraz kawę.

Około południa ujrzano pierwsze pirogi. Natychmiast wszystko wybiegło im naprzeciw. Niewiasty w świątecznym stroju, w czerwonych stanikach, w białych chustkach dokoła głowy, obwieszone naszyjnikami i bransoletami, szły, klaszcząc w ręce. Choć takie ceremonje nie mają nic liturgicznego w sobie, działają bardzo dodatnio na naszych chrześcijan, którzy lubią wszelkie uroczyste obrzędy. Zastępuje im to pogańskie święta, w których nie mogą już brać udziału i wynagradza im poniekąd to, co znosić musieli w swoim biednym kościele i co im jeszcze pewnie znosić przyjdzie w przyszłości.

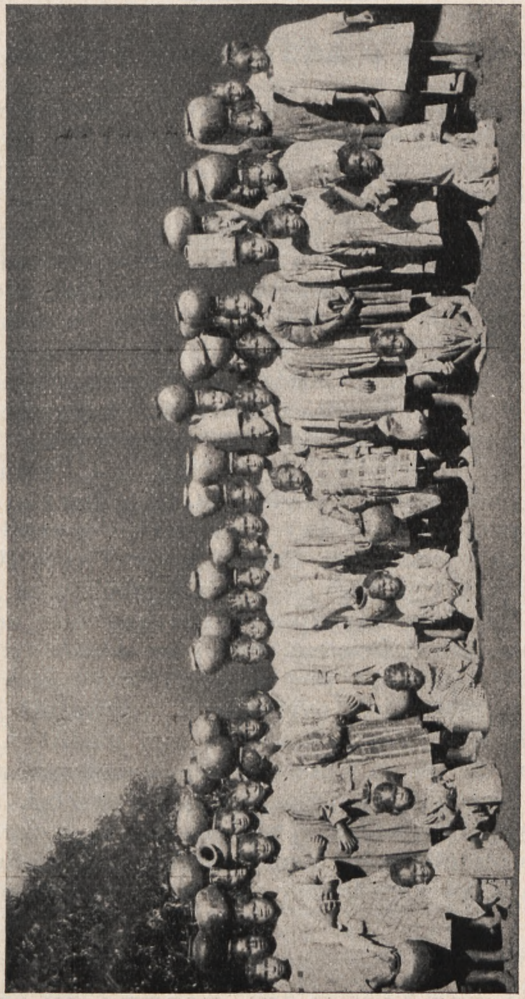
Ławki tu od wilgoci zgniły i węże, które nocą z kryjówek swych wyłażą, aby polować na szczury, raz po raz na nich sobie drzemią. Pod ołtarzem usadowiły się jeże, pod matami, które kryją podłogę z ubitej gliny, roi się od skorpionów i stonóg. Brak pieniędzy nie dozwala na razie zaradzić tym niedomaganiom, ale Opatrzność, która nam już dach zesłała, nie zapomni i o murach i podłodze, a wszystkich, którzy na ten przybytek dla Pana Zastępów się złożą, wynagrodzi niewątpliwie jak najszczodrzej. Czekajmy zatem i ufajmy!

Małe Sierotki.

Siostra Atanazja od Boskiej Opatrzności, Madagaskar.

Mamy zawsze dużo sierót i sprawiają nam prawdziwą pociechę swą pobożnością. Dzięki waszej hojności mogłyśmy nabyć zapas manioku, który stanowi podstawę w odżywieniu naszego małego światka. Wracamy z wędrówki podjętej do Betafo, położonego w Dżungli o 18 km. stąd. W maju przeszłego roku gminie tej dała się bardzo we znaki zaraza. Zbudował nas widok tych dzielnych chrześcijan tak zdanych na wolę Bożą i tak pełnych ufno-

ści mimo tylu dopustów. Dzieci garnęły się do nas skwapliwie; kilka obrazków, kilka medalików a radość rozjaśniła ich duże oczy. Matki podsuwały nam delikatnie dziewczynki, mówiąc im: „Proś, aby cię Matki zabrały ze sobą!" Do-



Sierotki z Betafo (Madagaskar) udają się do źródła po wodę.

wiedziałyśmy się przytem, że niektóre z tych dzieci to bezpańskie i bezdomne istoty, ofiary zarazy, która im zabrała rodziców, przebywające na łasce krewnych, którym się prędko naprzykrzy żywić je. Obiecałyśmy, że przyjmiemy je nieco później. Wiemy, że co do serca, to im go się

więcej rozdaje, tem więcej się ono rozszerza, ale gdy chodzi o ryż i ubranie, to sprawa nie jest taka łatwa. . . . Opatrzności Boża, która żywisz ptaszęta niebieskie i polne odziewasz lilje, wysłuchaj naszych próśb!

Modlitwa o nawrócenie pogan.

Siostra Józefina Ullmann z Afryki Wschodniej donosi nam o pięknej chrześcijańskej śmierci jednego starego murzyna, który dawniej był znanym czarownikiem pogańskim. Kto też wyprosił dla tego murzyna łaskę nawrócenia? — Modlitwa jest tą tajemniczą siłą, która serca grzeszników porusza i zwraca ku prawdziwemu Bogu. Dlatego też Misjonarze proszą ciągle o modlitwy. Zabójczy klimat, susze lub burze podzwrotnikowe, nieznajomość języka murzyńskiego, ostateczne ubóstwo i bieda, błędne nauki, mahometanizm i pogaństwo, w końcu moce złych duchów, oto są trudności, z któremi Misjonarze ciągle walczyć muszą! Najodważniejszy mógłby się tyloma trudnościami zniechęcić, gdyby go nie wzmacniała ufność w pomoc Bożą i świadomość, że w dalekiej ojczyźnie, cały zastęp dusz gorliwych wzywa miłosierdzia Bożego dla niego i jego misji. Sodalicja św. Piotra Klawera wzywa znowu w tym roku do krucjaty modlitw za Afrykę. Polega ta krucjata na odprawieniu nowenny do Serca Pana Jezusa, przed świętem Opieki św. Józefa (w trzecią środę po Wielkanocy), a więc od 4 do 12 kwietnia włącznie. Nowenna ta może być odprawiana prywatnie lub publicznie; dobrze posłużyć może do niej modlitwa wynagradzająca do Serca Pana Jezusa za murzynów afrykańskich, aprobowana przez władze kościelne, a którą w dowolnych ilościach i w różnych językach wysyła na żądanie bezpłatnie za zwrotem kosztów przesyłki Sodalicja św. Piotra Klawera, (Adresy na drugiej stronie okładki.)

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Kraków: Dnia 17 stycznia odbyło się nabożeństwo w kościele WW. OO. Dominikanów. Kazanie wygłosił Przewielebny O. Wincenty, Dominikanin. Czcigodny Kaznodzieja zaczął od słów Pana Jezusa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę,” rozwijając pięknie to wezwanie, tę prośbę maleńkiego Jezusa

ze stajenki Betleemskiej skierowaną do *wszystkich* ludzi, by się doń zbliżyli i razem z Mędrcami wschodu złożyli Mu hołd. Pan Jezus chcąc odkupić cały rodzaj ludzki, nie bierze innej postaci, lecz ludzką i w tej postaci dokonawszy dzieła odkupienia, daje nam wskazówkę, że ludzkiej pracy, zaparcia się i poświęcenia potrzeba, by te ziarna nauki Chrystusowej siać dalej, bez względu na trudy i wszelkie przeciwności. Trzeba nam więc gorliwych kapłanów - misjonarzy, ale trzeba i tu serc gorących, ofiarnych, by swemi modlitwami i ofiarami wspomagali misjonarzy pracujących tam w bardzo ciężkich warunkach. Czyż może być cel wznioślejszy nad sprawę zbawienia miljonów dusz, które także są odkupione męką Zbawiciela?

Poznań: Dnia 15 października urządzono staraniem Filji Sodalicji w Poznaniu nabożeństwo misyjne ku uczczeniu pamięci Marji T. Ledóchowskiej w kościele OO. Franciszkanów, podczas którego O. Franciszkanin wygłosił kazanie z wielkim zapałem i głęboko obmyślane. Mówił o miłości Boga do dusz ludzkich, dla których szczęścia zesłał na ziemię Swego Syna i miljony Aniołów Stróżów. Wspomniał następnie, że rodaczka nasza ś. p. Marja Teresa Ledóchowska, słaba kobieta, z miłości dla dusz pogańskich założyła Sodalicję Klawerjańską, dzieło piękne i wielkie, które powinno być najbliższe sercu naszemu. Niestety, wielu z tych, co powinni dzieło to wspierać, *starają się je zwalczać.* W końcu zachęcał gorąco do współpracy z Sodalicją, a po kazaniu sam zbierał ofiary, które obficie posypały się z rąk szlachetnych i wielkodusznych uczestników.

Nabożeństwo misyjne odbyło się w kościele OO. Franciszkanów 9 grudnia o godz. 7-mej wieczorem, z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Czcigodny Kaznodzieja przytoczył jako motto słowa: „Pójdź Jeruzalem i bądź światłem.” Zobrazowawszy okropny i nędzny stan pogaństwa, przeciwstawiał mu w gorących i płomiennych słowach szczęście, jakie daje prawdziwa wiara. Chrześcijanin powinien żyć na wzór Chrystusa i starać się rozszerzać Królestwo Boże wśród pogan; bo z rzeczy Boskich najbardziej Boską jest współpraca nad zbawieniem dusz.

Wilno: Dnia 29 listopada odbyło się kwartalne zebranie zelatorów Sodalicji Klawerjańskiej. Omawiano na niem cały szereg spraw związanych z misjami, i między innemi czytano listy seminarzystów z Afryki do dobroczyńców. Przewielebny Ksiądz Kanonik, A. Kulesza ukazał zebranym przepiękne przezrocza o życiu i czynach św. Antoniego.

W początkach grudnia członkowie Sodalicji św. Piotra Klawera, zelatorowie i młodzież obchodzili uroczyście imieniny swej niestrudzonej Kierowniczki. 4 grudnia, w dzień św. Barbary, odbyła się Msza św. zelatorska w kaplicy imienia tejże Świętej. Wieczorem odbyło się przedstawienie z życia św. Barbary, pod t. „Bohaterka chrześcijańska.” Przedstawienie to okazało się tak popularne, że trzeba je było powtórzyć trzykrotnie.

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Poczuwając się do obowiązku wdzięczności, pragnę złożyć publiczne podziękowanie Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej za łaskę, którą, jak jestem przekonany, Jej zawdzięczam i dlatego proszę łaskawie zamieścić w „Echu" kilka szczegółów o tem, które tu załączam:

Na kilka dni przed egzaminem zapadłem na chorobę opłucnej. Dostałem gorączki i temperatura podniosła się do 38 stopni. Zachodziła wobec tego obawa, że nie będę mógł zasiąść do egzaminu i że stracę rok studjów, bo termin egzaminu, i tak już uzyskany za dyspensą, nie mógł ulec zmianie. W tem przykrem położeniu poleciłem swoje zdrowie i egzamin Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej, obiecując, że w razie szczęśliwego wyniku ogłoszę to w „Echu" i złożę ofiarę na Misje afrykańskie. — Po dwóch dniach choroba ustąpiła, tak że mogłem zasiąść do egzaminu i złożyć go pomyślnie. Dotrzymuję więc przyrzeczenia, dziękuję Czcigodnej M. Teresie Ledóchowskiej za otrzymane łaski, i te, i inne jeszcze, które Jej wstawiennictwu u Boga przypisuję. Składam także ofiarę na rzecz Misyj afrykańskich.

Ks. Dr. Ignacy Dziedziak.

Bogu Najwyższemu składam gorące najpokorniejsze podziękowanie za pewną łaskę otrzymaną za wstawiennictwem ś. p. M. T. Ledóchowskiej i proszę o inne. Ofiara 5 S. na Misje afrykańskie. Czytel. Echa i Murzynka A. S. z Wiednia.

Uwaga redakcji: *Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenie „czcigodna" „błogosławiona" i „święta" w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.*

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

dnia 3 kwietnia w dzień św. Benedykta Filadelfskiego;
dnia 26 kwietnia w uroczystość M. Boskiej Dobrej Rady;
dnia 29 kwietnia w dzień św. Piotra O. S. D., męczennika, a zarazem w rocznicę założenia Sodalicji św. Piotra Klawera;
dnia 1 maja w dzień śś. Filipa i Jakóba, Apostołów.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska, Kraków.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Sodalicja Kraków 14.040 znaczków; Cemplówna 1 parę kolczyków złotych zepsutych, obrazki i drobiazgi; p. Kwapniewska stuła nowa dla O.Müllera; N. sukienka batystowa, pończochy, lalka; Br. A. 4 korporały, 4 palki, 4 puryfikaterze, 1 cingulum.

Memento za zmarłych.

Nasi prenumeratorzy: † Karol Foerster; † Marja Dębska; † Genowefa Kniże; † Ks. Proboszcz I. Żuławski; † Ks. Proboszcz A. Marczewski; † Ks. Proboszcz Antoni Wojciechowski; † Ks. Kanonik Serejko; † Ks. Marcin Zdebski; † Ks. Dz. Józef Gaul; † Alojza Harabarzówna; † Adam Stachowicz; † Anna Kozłowska; † Barbara Ciurej; † Borkowska; — Nasi prenumeratorzy i zelatorzy: † Anna Drozdowska; † Ks. Proboszcz Piotr Halak; † Otylja Kordowska; † Józefa Balówna.

R. I. P.

Związek prasy afrykańskiej

ma na celu bezpłatne dostarczanie Misjonarzom niezbędnych podręczników w narzeczach afrykańskich. Łaskawe ofiary na ten cel przyjmuje z wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera pod adresami umieszczonemi na drugiej stronie okładki.

„Powołanie misjonarki - pomocnicy dla Afryki.“

Książeczka ta przeznaczona jest dla osób, pragnących poświęcić życie swe Misjom.

Do nabycia w biurach Sodalicji św. Piotra Klawera.

Cena 50 gr.

DO WIADOMOŚCI NOWYCH PRENUMERATORÓW.

Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich została założoną w roku 1894, za szczególnem zezwoleniem Papieża Leona XIII, przez hr. Marję Teresę Ledóchowską; zatwierdzenie zaś Stolicy Apostolskiej otrzymała w r. 1910.

Celem tej Sodalicji jest współudział z daleka w nawracaniu Afryki za pomocą wsparcia, niesionego tamtejszym Misjom.

Dlaczego Sodalicja św. Piotra Klawera ogranicza swą działalność tylko do Afryki?

Czyni to najpierw ze słusznej zasady podziału pracy, a powtóre, ponieważ Misje w Afryce należą do rokujących najlepsze nadzieje i do najbardziej potrzebujących pomocy z pośród Misyj pogańskich.

Jak uprawia propagandę Sodalicja św. Piotra Klawera?

a) Ustnie za pomocą żywego słowa, przez jak największą ilość odczytów, kazań, przedstawień z obrazami świetlnemi i zebrań.

b) Piśmiennie, przez wydawanie i rozszerzanie czasopism, pism ulotnych, broszur itd., sprzedawanych po najniższych cenach w różnych językach europejskich.

Jakie wydaje czasopisma misyjne?

„Echo z Afryki", ilustrowany miesięcznik, który uwzględnia całą działalność misyjną w Afryce i podaje kolejno sprawozdania i listy Misjonarzy z różnych misyj. Wydawane jest w dziesięciu językach: polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim; kosztuje rocznie w języku polskim 2. 50 zł., am. cts. 60.

„Murzynek", ilustrowany miesięcznik dla młodzieży, podaje opowieści, opisy podróży, anegdoty itp. — listy Misjonarzy i Sióstr misyjnych. Wydawany w tych samych językach co „Echo z Afryki", kosztuje rocznie 1.50 zł., am. cts. 35

Gdzie można zamawiać te czasopisma?

We wszystkich domach i filjach Sodalicji Klawerjańskiej.

Modlitwa do Najśw. Serca Jezusowego za murzynów afrykańskich.



O najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkiemi kochającemi Cię duszami, dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom; pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za wszystkie grzechy, któremi te ludy obraziły Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy nasz Skarb, to jest Twoje własne Najświętsze Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi Najśw. Twojej Matki i jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła świętego.

O, zmiłuj się, dobry Jezu, nad biednemi afrykańskiemi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci! Amen.

Święty Józefie, Obrońco i wzorze czcicieli Najśw. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie Misyj afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi murzynami afrykańskimi! Amen.

(300 dni odpustu za każdy dzień nowenny).

Za pozwoleniem władzy kościelnej.